# Kuryer Poznański.

**Nr. 82.** Redaktor odpowiedzialny **Środa, 9 kwietnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Koloni, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie


## POZNAŃ, 8 kwietnia.

W Niemczech wre na dobre bój na polu teoryi gospodarstwa narodowego. W téj walce najwięcéj to jest uderzającém, że obydwie strony, tak protekcyoniści, jako i zwolennicy nieograniczonéj wolności handlu i przemysłu, apelują do wielkich mas ludności. Niemieccy manszesterzycy stawają przed ludem i starają się mu wytłómaczyć, że projekta księcia Bismarcka godzą na jego dobrobyt, że jeżeli taryfa celna zostanie w życie wprowadzona, to lud dostanie się pod cięższe jeszcze jarzmo biedy, że owa taryfa celna jest zwycięztwem giełdy i asocyacyi wielkiego kapitału nad drobnym kapitałem, który w pocie czoła zdołały sobie zdobyć niższe warstwy ludności na polu przemysłu i handlu. Temi to słowy odzywa się Nat. Ztg do niemieckiego drobnego kupca i rzemieślnika, ten organ wielkich kapitalistów i wielkich handlarzy. Główny atak na taryfę celną przypuszczają fabrykanci tabaczni, gdyż obciążenie produkcyi tabacznéj zadaje im nie małą klęskę. W Kassel odbyło się przedwczoraj walne zebranie niemieckich producentów tytuniu i oświadczyło się przeciw opodatkowaniu tytuniu i tabaki i postanowiło wysłać deputacyą do Berlina, która ma w kołach kompetentnych agitować przeciw przyjętéj przez radę związkową taryfie. Jak liberalni manszesterczycy, tak i protekcyoniści zwracają się do wielkich mas ludu i usiłują im wykazać, że taryfa celna stanowić będzie trwałą na przyszłość podstawę ich dobrobytu i położy koniec ich biedzie. Protekcyoniści stali się téż dziś gorącymi zwolennikami projektu posła Reichenspergera, dającego unormowania stopy procentowéj od pożyczonych kapitałów i energicznych środków przeciw lichwiarstwu. Nordd. Allg. Ztg wyraża się w dzisiejszym artykule bardzo sympatycznie o projekcie posła z Olpe i tak pomiędzy innemi pisze: „Sumienie ludu domaga się, aby państwo uznało lichwiarzy zbrodniarzami; skoro państwo wyrok taki wyda, to i na polu prawodawstwa cywilnego nastąpi zmiana.“ Miejmy tedy nadzieję, że tocząca się dziś walka na polu gospodarstwa narodowego, jakikolwiek będzie jéj rezultat, wyjdzie na korzyść tych, co dziś upadają pod rządami liberalnych ekonomistów.

I dziś jeszcze wystąpienie hr. Karolyi'ego nowi główny materyał, który prasa europejska zużywa i na wszystkie obrabia strony, by wniknąć w tajniki dyplomacyi i odgadnąć, jakie jéj zamiary w kwestyi wschodniéj, na jaki sposób chce wykonać projekt mieszanéj okupacyi Rumelii. Rzecz, przyznać należy, ciekawa, bo z hasłem, brzmiącém na pozór bardzo niewinne, pod firmą zajęcia Rumelii przez wojska europejskie, odgrywa się niewątpliwie prolog długiego rozbioru Turcyi. Pomiędzy aktorami, mającymi partycypować w tym rozbiorze, powstało chwilowo nieporozumienie, odezwała się wzajemna nieufność; ztąd z jednéj strony zanadto pomkie padło słowo z ust jenerała Schweinitza z Petersburgu, i odpowiedziano na nie również dobitnie w Londynie. Sądząc z zewnętrznych objawów, nieporozumienie to pomiędzy dwoma mocarstwami zostało usunięte i ta mała chmurka, która się ukazała na pogodnym dotąd horyzoncie przyjaźni niemiecko-austryackiéj, pierzchła niezwrotnie. Poważne organa austryackiéj prasy urzędowéj starają się dziś osłabić doniosłość mowy hr. Karolyi'ego, wystawiając ją jako akt grzeczności dyplomatycznéj, a jenerał Schweinitz wyjeżdża na kilkomiesięczny urlop. Poseł niemiecki w Petersburgu jenerał Schweinitz rozpoczął — pisze Reichs-Anzeiger — z 2 b. m. kilkomiesięczny urlop swój udziela mu dla poratowania zdrowia. Aż do przybycia p. Alvensleben, posła pruskiego w Darmstadcie, który zastępować go będzie, jako w nadzwyczajnéj misyi urzędujący, obowiązki poselskie w Petersburgu pełnić będzie sekretarz tego poselstwa, książę Arenberg.“ Widoczne tu odwołanie pod firmą osłoniętą urlopem, bo urlop kilkomiesięczny posła na tak ważném stanowisku, w okolicznościach dzisiejszych, gdy rozgrywa się sprawa okupacyi wspólnéj inaczéj wytłómaczyć nie można. Jeśli jen. Schweinitz jest na prawdę chory, szłoby wtedy nie o zastępcę, ale następcę jego; zastępuje go zaś reprezentant stopnia niższego stopnia, Alvensleben, którego siedziba w Hesyi jest więcéj dworską, nie dyplomatyczną. Czy tak samo łatwo pójdzie usunąć tę nieufność pomiędzy Rosyą a Austryą, trudno na razie powiedzieć. Interesa dwóch tych państw są wręcz sobie przeciwne i one téż jedynie jako najbliżsi sąsiedzi dzielić się mogą spuścizną po Turcyi.

W kwestyi projektu okupacyjnego zabiera dziś znów głos Agence Russe i donosi, że pomiędzy mocarstwami toczy się dotąd dyskusya (a więc nie pertraktacye), co do gwarancyi, które wykazały się jako konieczne celem zabezpieczenia różnych narodowości w wschodniéj Rumelii w myśl traktatu berlińskiego, czy to za pomocą mieszanéj okupacyi, czy za pomocą innych środków. — Wyjaśnienie to półurzędowego organu rosyjskiego brzmi, przyznać trzeba, bardzo zagadkowo.

Organ księcia kanclerza niemieckiego usiłuje także wyjaśnić stanowisko, jakie Niemcy zajmą w obec projektu wspólnéj okupacyi. Nordd. Allg. Ztg. pisze na wstępie o wystąpieniu hr. Karolyi'ego w Londynie i tak samo zapatruje się na nie, jak urzędowe dzienniki austryackie, uważa je za zwykły akt grzeczności dyplomatycznéj, następnie dodaje, że Niemcy bardzo mały mają tylko interes w okupacyi (a więc zawsze jakiś), gdyż sprawa ta zbyt daleko leży po za sferą ich interesów a obecnie zatrudnieni są własnemi daleko ważniejszemi rzeczami.

Sprawa uregulowania granicy grecko-tureckiéj zapowiada pomyślne rozwiązanie; Grecy zyskują coraz bardziéj poparcie mocarstw a nawet w Anglii, nie zbyt entuzyazmującéj się dla Greków, toczy się obecnie agitacya na ich korzyść. Times, jak nam donosi dzisiejszy telegram londyński, poleca rządowi angielskiemu czynną akcyą w sprawie greckiéj. Rząd — pisze Times — nie potrzebuje przyspieszać interwencyi, ale jest jego obowiązkiem wytłomaczyć to Porcie, że pośrednictwo będzie musiało nastąpić, jeżeli Porta nie zdoła porozumieć się z Grecyą. Zdaje się, że gabinet angielski udzielił już w tym duchu jakichś wskazówek rządowi tureckiemu, gdyż, jak donoszą z Carogrodu, układają ministrowie tureccy projekt do nowéj regulacyi granicy turecko-greckiéj. — Podług doniesienia ajencyi Havasa przedłożyła Porta obecnie sułtanowi do zatwierdzenia nową grecką linią graniczną. Grecya ma otrzymać Laryssę, Volo i Agrafę. Granica ta co do Tessalii zbliżałaby się do linii proponowanéj na kongresie, co do Epiru zaś o wiele by się różniła od tamtéj, nie obejmowałaby bowiem Janiny i Prevesy.

Z obrad skupczyny bułgarskiéj podaje nam pod dniem 6 b. m. telegram Pol. Corr. z Tirnowy następujące szczegóły: Skupczyna przyjęła dotąd 62 artykuły statutu organicznego, książęcą listę cywilną zniżyła z miliona na 500,000 fr., odrzuciła artykuł, zabraniający prozelityzmu, nie przyjęła wniosku co do zaprowadzenia w Bułgaryi kościoła narodowego i postanowiła utrzymać jedność kościoła bułgarskiego, jako istniałe za panowania tureckiego, w końcu uchwaliła niezależność egzarchy bułgarskiego od Porty. — O znaczeniu ostatnich uchwał, dotyczących organizacyi kościoła bułgarskiego pomówimy późniéj, skoro nas dokładniejsze nadejdą szczegóły z obrad skupczyny. Na tém miejscu zapisujemy wiadomość wiedeńskiéj Deutsche Ztg., która nie zdaje się nam być wiarogodną, jakoby pomiędzy znakomitszymi przywódzcami stronnictw bułgarskich a naczelnikami partyi serbskich miała przyjść do zgody w wszystkich kwestyach politycznych, dotyczących stósunków Serbów do Bułgarów.

Izby rumuńskie zakończyły na dniu 6 bm. obrady i to wcześniéj, aniżeli było pierwotnie postanowiono. Niebawem ma się zebrać kontynuanta rumuńska, która obradować będzie nad zmianą konstytucyi. Przy zamknięciu Izb odczytano mowę od tronu, w któréj książę Karól dziękuje obydwom ciałom prawodawczym za ich prace i ofiarność, składaną na ołtarzu ojczyzny. Izby — mówi pomiędzy innemi mowa tronowa — dały dowód zaparcia się, które będzie miało ten skutek, że panujące dziś jeszcze za granicą przesądy względem Rumunii ustąpią i Europa poweźmie lepsze o niéj mniemanie. Jeżeli niektóre mocarstwa nie uznały dotąd niepodległości Rumunii, to winne tylko temu przypadkowe okoliczności; Europa téż wymierzy, jak tuszy książę, całkowitą sprawiedliwość Rumunii, która, mając liberalne instytucye, patrzeć może bez obawy w przyszłość, chociaż stan rzeczy na Wschodzie nie został dotąd zabezpieczony i horyzont ciemne zasłaniają chmury.

---

XXII. **Na walném zebraniu** przedwyborczém powiatu inowrocławskiego, odbytém w Inowrocławiu dn. 4 bm. wybrano delegatem p. Walerego Rutkowskiego, zastępcą jego p. Józefa Kościelskiego. Komitet powiatowy składają pp.: Tom. Kozłowski, ks. Łabendziński, Maryan Grabski, Adam Budziński, Stan. Łyskowski, Franciszek Posadzy i Franc. Szyper. Na kandydatów do sejmu pruskiego stawiono: Władysława Wierzbińskiego, ks. dr. Stablewskiego, Kazimirza Kantaka, ks. Ponińskiego, Józefa Grabskiego i Eustachego Rogalińskiego.

---

## W sprawie szkół naszych.

Z dniem wczorajszym zakończył się w całém naszém Księstwie rok szkólny, tak w pewnéj części szkół wyższych, jak przeważnie w wszystkich niemal szkołach ludowych. Wszystkie nasze instytucye naukowe, znajdujące się w bezpośredniéj zależności od władz rządowych, nie domagają i nie mogą się swobodnie rozwijać z powodu ciążącego na nich hamulca, jakim bezwątpienia jest wykład w języku niemieckim.

Całe szkólnictwo nasze, gimnazya, szkoły realne, wyższe pensyonaty żeńskie, szkoły techniczne, średnie i obywatelskie, a na koniec cały szereg elementarnych szkół miejskich i wiejskich, bez względu na narodowość i ojczysty język dzieci, używają od najniższych klas do najwyższych, od ostatniego oddziału do pierwszego, do wykładu nauki wyłącznie języka niemieckiego. W gimnazyach i szkołach realnych, gdzie nie ma nauczycieli religii, słyszy dziatwa nasza język ojczysty tylko na lekcyach języka polskiego, które w większéj części gimnazyów i szkół realnych nie są już dzisiaj obowięzujące, i zepchnięte w planie lekcyi na ostatnie zwykle miejsce.

W szkołach elementarnych mimo zaprowadzenia wykładu w języku niemieckim ma według rozporządzenia władz szkólnych, w najniższych oddziałach używany być do pomocy język polski, religia ma być wykładana w tymże języku a na koniec nauce języka polskiego ma być poświęcone w każdéj klasie całodziennéj 5 lekcyi tygodniowo.

Z doświadczenia wiadomo nam przecież, że i ta odrobina, przyznana językowi polskiemu, w większéj części naszych powiatów uszczuplaną bywa przez panów inspektorów powiatowych, którzy samodzielnie i na własną rękę zaprowadzają zmiany i język polski ze szkoły prawie zupełnie rugują.

Jest to rzecz prosta i naturalna. Najprzód znanym jest faktem, że przy egzaminach, odbywanych przez panów inspektorów powiatowych, o egzamin w religii i w języku polskim wcale nie chodzi; toć ci panowie są częściowo protestantami a o języku polskim wcale prawie nie mają wyobrażenia — jakżeż się temi przedmiotami insteresować mają? Jeżeli zaś mimo to i w tych dwóch przedmiotach egzamin odbywają, to nauczyciel o rezultat egzaminu zupełnie może być spokojny: choćby egzamin wypadł jak najgorzéj, to panu nauczycielowi włos z głowy nie spadnie, najmniejsza go za to nie spoka nagana. Ale za to niechno dzieci nie odpowiedzą choćby na jedno pytanie z tak zwanych pojęć normalnych, niechno nie znają na pamięć Kehra i Schlimbacha, niech nie rozumieją jakiego półłokciowego zdania z Engelina i Fechnera, — o wtenczas sądny dzień powstaje w szkole: nagany i wygowory sypią się jak z rogu obfitości i najlepszy pedagog w sprawozdaniu p. inspektora stawiony będzie niżéj od pierwszego lepszego karyerowicza.

Co jest tego następstwem? Oto to, że pewna część nauczycieli, wiedząc, co w oczach pana inspektora znaczy religia i język polski, a co Kehr i Schlimbach, szczególny swój afekt zwracają ku ostatnim, tj. ku nauce języka niemieckiego, a w bardzo wielu miejscach dwa pierwsze przedmioty prawie zupełnie zaniedbują — co w dzisiejszych stosunkach zupełnie bezkarnie uchodzi. Religia i język polski zdane są w naszych szkołach zupełnie na łaskę i niełaskę naszych nauczycieli.

Jesteśmy przeświadczeni, że ogromna większość naszych nauczycieli wypełnia sumiennie swe obowiązki, że nauczyciele Polacy gorliwie nauczają dziatwę naszę w wszystkich przedmiotach — atoli cóż mają robić tam, gdzie po ukazie lokalnego inspektora szkólnego obowiązków tych względem dziatwy polskiéj wypełniać nie mogą? A takie przypadki zachodzą.

Jest szkoła kilkoklasowa, (nazwiska miejscowości nie wymieniamy), w któréj w dwóch najniższych klasach język polski zupełnie jest z planu skreślony i któréj dzieci przez trzy lata nie mają polskiéj książki w ręku i polskiego czytania uczą się dopiero w 4éj klasie. W następnych 4ch klasach tygodniowo języka polskiego zamiast 5 lekcyi, udziela się tylko 3 lekcye z wszelkiém pogwałceniem przepisów władz szkólnych samowolnego rozporządzenia pana inspektora.

Jakie są następstwa tego systemu? Wymieniamy jedno bardzo proste i przekonywające. Podczas kiedy ogólny stósunek dzieci niemieckich do dzieci polskich jest jak 15 do 75, tj. że na 150 dzieci niemieckich jest w całéj szkole polskich 750, to w najwyższéj klasie stosunek ten zamienia się na 15 do 15, czyli że 15 dzieci niemieckich przeszło przez wszystkie klasy zwycięzko i znalazło się w komplecie w klasie 6éj, a z 75ciu dzieci polskich 60 pozostało gdzieś w tyle w 4éj, lub 3éj klasie.

To jest rezultat przerażający, ale prawdziwy, na rzeczywistych danych oparty, a stwierdzający pedagogiczne zdanie, że nauka udzielana w niezrozumiałym języku nie może umysłu dziecka rozwinąć, czyli e contrario, że dzieci wobec takiéj nauki głupieją.

Pewien nauczyciel Niemiec, pracujący kilka lat przy pewnéj szkole polskiéj, powiedział do nas te słowa: „Jest to charakterystycznem znamieniem dzieci polskich, że mają znakomitą zdolność, ażeby nic nie pojąć i nic nie spamiętać.“ To straszne absurdum niemieckiego pedagoga tłomaczy się tém, że nauczyciel ten, nieumiejący ani słowa po polsku, silił się przez kilka lat z niemieckim wykładem wobec polskich dzieci i że naturalnie te dzieci z całéj niemieckiéj mądrości ani krzty nie skorzystały.

Ot i rozwiązana zagadka owego sądu o dzieciach polskich, który, jeśli się uwieczni w jakiéjś pedagogice, posłużyć może kiedyś jakiemu teoretykowi niemieckiemu do porównania nas Polaków z Botokudami, lub Mikrokefalami.

Są to poczęści rzeczy dawno znane, a mimo to patrzą na to nauczyciele spokojnie i z niemą rezygnacyą — patrzą rodzice z naganną i potępienia godną obojętnością, a potém p. minister Falk na wszystkie głosy naszych posłów odpowiada z drewnianym spokojem, że nikt się na dzisiejszy system szkólny nie skarży, i nie użala, nie petycyonuje.

Za dwa tygodnie zawisną na drzwiach szkólnych nowe plany, rozpocznie się nowy rok szkólny. Prosimy naszych czytelników, patronów szkół, członków dozoru szkólnego, aby sami, albo przez innych w tych planach się rozpatrzyli, aby w razie przekraczania rozporządzeń władzy przez organa podrzędne wiadomość o tém do pism przesyłali, lub posłom naszym zakomunikowali. Zasadnicze nasze skargi zbywają ministrowie i radzcy ministeryalni milczeniem, albo ogólnikami. Nie zaprzestając tych skarg słusznych i sprawiedliwych, gromadźmy szczegóły i fakta i zmuszajmy niemi naszych przeciwników do przyznania, że oni sami gwałcą swe własne rozporządzenia!

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Z Krobskiego**, 6 kwietnia,

(Czy pole prac ustało? — Pogrzeb ks. Tafelskiego. — Rady powiatowe. — Sąd o Dzienniku Pozn. — Dobra pofilipińskie. — Stan szkólnictwa.)

(—) Zdaje się niektórym, że pola i sposobności do zasług nie ma obecnie u nas tyle, ile bywało, kiedy Polska wolném i udzielném była państwem. Mylne to zdanie; naród każdy zawsze potrzebuje pracy i poświęceń dla siebie. W tém tylko różnica, że dawniéj ojczyzna wynagradzała hojnie dochodami i dostojeństwy, — dzisiaj w nagrodę tylko cierniowe rozdaje wieńce. Dziś prace, zamiast zachęty, doznają wiele z góry przeszkód, zostają często bez uznania i dla tego zeszczuplał zastęp pracowników około spraw publicznych — jedni zasklepili się w zaciszu domowém, bo to wygodniéj i przyjemniéj, nie narażać się, drugich treścią życia jest szukanie zabaw, choćby kosztem wydziedziczenia się z ode-

branéj ojcowizny. Napisali wyrok na siebie, którzy w naszych stosunkach chcą się bawić, zamiast pracować.

W takich myślach pogrążyłem się, powracając ostatniego marca z Krobi, z pogrzebu ks. dziekana Konstantego Tafelskiego, tamtejszego proboszcza. Należał on do tych, co pracęmają za obowiązek życia, a ufny w lepszą na przyszłość gwiazdę narodu, pracował, póki zdrowia starczyło, dla publicznego dobra niezmordowanie. Piętnaście lat pasterstwa było dla krobskiéj parafii prawdziwie opatrznościowém posłannictwem tak materyalnie, jak duchowo. Okazałą bazylikę, wystawioną niegdyś przez Biskupa poznańskiego, księcia Teodora Czartoryskiego, odnowił wewnątrz z wielkim gustem, a zaprowadzonemi na cmentarzu drenami od wilgoci uwolnił. Założeniem Towarzystwa pożyczkowego wiele gospodarstw w katolickich zachował rękach, od lichwiarzy wyzwalając. W Towarzystwie św. Wincentego uczył praktyki zasad wzniosłych chrześciańskich, a ujmującą na ambonie wymową i pilném w konfesyonale przesiadywaniem piękny zasiew ducha kościelnego zostawił. Silnie zbudowany, zdawało się, że długo jeszcze będzie służył społeczeństwu; tymczasem półroczne więzienie w Gostyniu za niewydanie, kto był delegatem apost., zarządzającym archidyecezyą w miejscu Arcypasterza, złamało jego zdrowie. Chorego wypuszczono; w drodze do wód został paraliżem ruszony, a lubo się wyleczył, już odtąd poczynał gasnąć powoli. Po kądzieli potomek uczonych Sniadeckich, w 59 roku życia dokonał ziemskiéj pielgrzymki ku powszechnemu żalowi. Na pogrzebie naliczyliśmy 30 duchownych, z ziemskich obywateli widzieliśmy zastąpione rodziny hrhr. Mielżyńskich, Czarneckich, Ponińskich, ks. Czartoryskich, Potworowskich, Błociszewskich. To uznanie pracy i zasługi czyż nie jest w naszych stosunkach wielką już nagrodą? Czyż dla młodego pokolenia nie powinno być szlachetną zachętą?

Sześć dni przed pogrzebem mieliśmy w téjże Krobi dwa inne rodzaje zebrań, t. j. Tow. rólniczego i przedwyborcze do sejmu, obydwa dość licznie zastąpione, a mianowicie młodsi obywatele z powiatu zadokumentowali ożywione zajęcie się sprawami publicznemi. Na rolniczéj sesyi radzono nad sposobami, jak przychodzić w pomoc, żeby poprawiać inwentarze u mniejszych gospodarzy, którzy téż w wielu miejscowościach za pośrednictwem dworów znacznie dobytek swój polepszyli. Większość radzących podjęła się utrzymywać stadniki dla bydła włościańskiego. — Następne posiedzenie przedwyborcze, na którém nam p. Stanisław hr. Czarnecki prezydował, miłe robiło wrażenie już to licznem wszystkich stanów zebraniem, już téż budującą jednością. Nikt nie gonił za jakiemś uwydatnieniém stronnictw, za wysuwaniem swoich kandydatów, a usuwaniem przeciwnych; owszém jak synowie jednéj matki otoczyliśmy zgodném zaufaniem mężów jako kandydatów do krzesła poselskiego stawiawianych i jednogłośnieśmy ich przyjmowali. Jedna nas gniecie niedola, jeden wszystkich ból szarpie, a to wywołuje jedność pragnień i budzi wzajemne zaufanie, że ktokolwiek będzie obrany, będzie bronił wszystkiego, co Polakowi jest drogie. Nie klasyfikujemy na liberałów i zachowawczych, na „dziennikowych“ i „kuryerowych,“ jak nie dzielimy powietrza, którém oddychamy. Przy takiém ogólnie pojednawczém dążeniu rażą nas niesprawiedliwe insynuacye Dziennika Poznańskiego przeciw Kuryerowi. Po co się na wzajem szarpać, gdzie zgodna, wspólna praca jest przez patryotyzm nakazanym obowiązkiem. Zarzut, że Kuryer schlebia wybrykowym sądom Orędownika i tylko „półgębkiem“ mu przygania, publiczność w powiecie napiętnowała jako niesłuszny. Toć Kuryer w bardzo stanowczych słowach, lecz oraz w przyzwoitéj formie, odparł mylne zdanie Orędownika. W rozprawach uczeńszego świata tylko ten sposób dysputowania przestrzegany być winien. Starożytna reguła „fortiter in re, suaviter in modo“ zostanie na zawsze regułą ludzi poważnie szermujących. Przyzwoitą łagodność w danéj Orędownikowi odprawie właśnieśmy na prowincyi wynosili jako zaletę Kuryera, tymczasem Dziennik wystrychnął ją jako hipokryzyą. To się nie godzi. Życzymy, aby urocza wiosna humor naprawiła, żeby oba pisma podawszy sobie ręce, w zgodzie nas po zagrodach odwiedzały.

Cóż jeszcze z powiatu donieść? Lud nasz, nie mając dosyć zatrudnienia w domu, znowu gromadnie do Niemiec na robotę wychodzi, nawet i dziewczyny idą aż za Wrocław i Lignicę.

Trzy zabrane klasztorne wsie pofilipińskie, które tak liczny klasztor utrzymywały i żywiły całe okoliczne ubóstwo i w połowie dom Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu, tak mało przy świeckim zarządzie przynoszą, że wydaleni z swéj własności kapłani podobno ledwie po pięćset marek pobierają, mimo że już wiele boru starego wycięto.

Metoda z szkołami, żeby nie wykładać lekcyi w polskim języku, utrzymuje się jeszcze ciągle, oświata widocznie cofa się i moglibyśmy panom radzcom z Berlina dostawić całe kohorty dzieci, które nie tylko po niemiecku się nie nauczyły, ale nic nie umieją. Szkoła stała się ciężarem bezowocnym. W szkole realnéj w Rawiczu nie uczą polskiego języka wcale.

**Lwów,** 7 kwietnia.

(W sprawie zwołania sejmu. — Z rady miejskiéj. — Budżet. — Uroczystość jubileuszu cesarskiego. — Kurenda księdza metropolity.)

(—) Sprawdzać się niestety zaczyna wiadomość, udzielona wam przezemnie przed kilku dniami, że sejm nasz nie zbierze się w maju, jak o tém tutejsze dzienniki z taką pewnością donosiły. Dziś wprawdzie nadeszła tu z Wiednia wiadomość, że delegacya nasza, wiedząc, jak bardzo potrzebne jest zebranie się na czas dłuższy sejmu naszego, z powodu wielu nader ważnych spraw krajowych, dotychczas jeszcze niezałatwionych, czyni wszelkie możliwe usiłowania, w celu skłonienia rządu do zwołania choćby wyjątkowo tylko sejmu galicyjskiego w maju, wszakże usiłowania te dotychczas nie odniosły jeszcze takiego rezultatu, żeby można utrzymywać na pewno, że sejm nasz zwołanym będzie w przyszłym miesiącu. W każdym razie kwestya ta przed odroczeniem rady państwa na czas feryi wielkanocnych stanowczo rozstrzygniętą będzie.

Wczoraj odbyło się drugie z kolei posiedzenie naszéj Rady miejskiéj w sprawie budżetu gminnego za r. 1879. Dla poinformowania czytelników waszych, w jaki sposób gmina tutejsza gospodaruje, przytoczę, iż budżet miejski wykazuje w rubryce dochodów zwyczajnych 751,235 zł. w rubryce zaś wydatków na 1879 r. 848,076 zł. Z porównania powyższych cyfr wynika niedobór w kwocie 96,841 zł., który gmina pokryć będzie musiała z dochodów nadzwyczajnych, a mianowicie zwyżką kasową, pozostałą na rok 1879 w kwocie 20,000 zł. — daléj uzyskaną gotówką za dwie wylosowane obligacye indemnizacyjne w kwocie 20,000 zł., nareszcie dwiema ratami pożyczki, zaciągniętéj w galicyjskiéj kasie oszczędności w sumie 60,000 zł. Ot i niedobór pokryty, zawsze jednak ten fakt, że niedobór istnieje, świadczy niebardzo dobrze o naszém gospodarstwie, bo zdaniem mojém, jak każdy pojedyńczy człowiek, tak téż i gmina nie powinna w gospodarstwie nigdy zapominać starego, lecz praktycznego przysłowia: „Pamiętaj przy drodzie żyć z rozchodem w zgodzie.“

Dowiaduję się właśnie, że i Rusini galicyjscy czynią przygotowania w celu godnego uczczenia dnia jubileuszowego zaślubin cesarskich. Inicyatywa w tym względzie wyszła od Jego ekscelencyi księdza metropolity Sembratowicza. W tych dniach wydał ksiądz metropolita kurendę do duchowieństwa ruskiego, w któréj poleca, aby w dzień jubileuszu odprawiono, jak w dzień świąteczny, w każdym kościele uroczyste nabożeństwo i wzywa zarazem wiernych od wstrzymania się w tym dniu od wszelkiéj pracy.

Deputacya szlachty galicyjskiéj ma, jak słyszę, ofiarować parze cesarskiéj w upominku album, przedstawiające typy narodowości zamieszkujących Galicyą. Wykonanie tego dzieła poruczono znanemu zaszczytnie akwareliście p. I. Kossakowi i podobno także p. Tepie.

**Wiedeń,** 6 kwietnia.

(X.) Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj rząd nie odpowiedział na interpelacyą dotyczącą okupacyi mieszanéj. Ponieważ zaś Izba poselska zbierze się dopiero znowu po świętach wielkanocnych dnia 17 kwietnia, Cislitawczycy dowiedzą się pewnie z ust rządu dopiero o czynach dokonanych. Obecnie rząd nie byłby mógł odpowiedzieć inaczéj, aniżeli to przedwczoraj uczynił w sejmie węgierskim pan Tisza, oświadczając, że rokowania co do zajęcia Rumelii jeszcze się toczą a więc o rezultacie nie można powiedzieć nic pewnego. Minister węgierski jednak dodał, że w tych rokowaniach Anglia i Austrya odgrywają główną rolę i tém samém potwierdził lub uzupełnił przemowę, którą hr. Karolyi dnia 2 kwietnia wygłosił w Londynie. Niejednokrotnie podnosiłem w korespondencyach moich, że wspólność widoków rządów angielskiego i tutejszego uważam jako jeden z tych pewników politycznych, które pod pewnym względem stanowią oś stósunków międzynarodowych. Nie potrzeba odwoływać się do dziejów, np. do aliansu angielsko-austryackiego przeciwko Ludwikowi XIV lub przeciwko Napoleonowi I, aby wspólność interesów angielsko-austryackich zaznaczyć. W kwestyi wschodniéj oba te państwa poczuwają się do wspólnéj potrzeby usunięcia przeważnego wpływu Rosyi od półwyspu bałkańskiego. Jeżeli w téj mierze Austryi chodzi więcéj o Dunaj, Anglii o Carogród, przecież te różnice tak samo się dopełniają nawzajem, jak marynarka i pieniężna siła Anglii z wyborną strategiczną i lokalną pozycyą Austryi. Nadto wiemy, że hr. Andrassy już w r. 1870, będąc jeszcze prezesem ministerstwa węgierskiego, jako podstawę swego systematu politycznego wskazywał sojusz angielsko-austryacki, do którego należało zwabić Niemcy, odłączając je od Rosyi. Nie o to dziś chodzi, o ile ta ostatnia kombinacya powiodła się hr. Andrassemu, chociaż z postawy całéj prasy rosyjskiéj możnaby wnosić, że się istotnie powiodła; natomiast tak jasną jest rzeczą, że, co do nas, nie potrzebowaliśmy wcale potwierdzenia jéj przez hr. Karolyjego, że sojusz austryacko-ungielski, oparty na solidarności politycznych interesów obu państw na Wschodzie, zawsze istnieje, że ostatniemi rokowaniami pomiędzy gabinetami angielskim i rosyjskim nie został zachwiany, jak to mylnie twierdzili niektórzy, i że i nadal istnieć będzie, dopóki na półwyspie bałkańskim nie wyrobi się ustrój, odpowiadający interesom austryacko-angielskim. Udawać więc zdumienie z powodu przemowy hr. Karolyjego, jak to czynią Neue Fr. Presse i Gazete Narodowa, może odpowiadać taktyce stronniczéj lub chwilowym uprzedzeniom, ale nie odpowiada ogólnéj sytuacyi. Kto, jak Neue Fr. Presse, od kilku miesięcy nieustannie oskarża Andrassego, że nie przystaje na propozycye angielskie, że odrzucił proponowany przez margrabiego Salisburego sojusz, że działa w porozumieniu z Rosyą itd., ten naturalnie obecnie musi udawać zdumienie. Ale dla wszystkich, co usiłują zbadać bezstronnie prawdę, zgłębić rzeczywistość, aby na mocy tego zoryentować się w pozornym tylko chaosie dyplomatycznym, tym przemowa hr. Karolyjego zaiste nie sprawiła żadnéj niespodzianki.

## NIEMCY.

* Berlin, 7 kwietnia. Zabawne są głosy i komentarze, jakiemi prasa półurzędowa i komunikaty rządowe długie wakacye wielkanocne parlamentu tłómaczą. Zdaje się, że rząd ma wielki strach, aby posłowie nie porozumieli się z wyborcami przeciwko taryfie, która nie wywołała ogólnie takiego zadowolenia, jak się spodziewano. Nordd. Allgem. Ztg. pisze w téj sprawie:

Uchwała parlamentu odroczenia się na 4 tygodnie daje dużo do myślenia. Pytanie, jaki zamiar miała większość? byłaż to tendencya zwleczenia jak najdłużéj załatwienia przedłożenia celnego? W takim razie trzeba przypuścić, że zyskano centrum dla téj myśli. Centrum mogłoby z taktycznych powodów chcieć wywołać rozwiązanie parlamentu, aby przy nowych wyborach pozornie lub rzeczywiście stanąć po stronie rządu, tak aby cała klęska spadła na partyą narodowo-liberalną. Gdyby przyszło do rozwiązania, toby czterotygodniowe wakacye nie poprawiły wcale widoków opozycyjnych kandydatów w obec domagania się ze strony kraju szybkiéj pracy. Być téż może, że przywódzcy partyi narodowo-liberalnéj czuli potrzebę objechania swych okręgów wyborczych, chcą przez dłuższy czas obrabiać swych wyborców, aby w razie rozwiązania zyskać szanse ponownego wyboru. Jeśli poseł Lasker, jak mówią, stanowczy wywarł wpływ w kołach prezydyalnych na przedłużenie feryi, to fakt ten tylko powiązać można z agraryjnym ruchem, który w ostatnich tygodniach w meiningskim okręgu wyborczym (gdzie Laskera wybrano) znacznie się rozszerzył. W tém przypuszczeniu długie odroczenie można uważać za agitacyą wyborczą.

Polemika ta oficyalna przeciwko długim feryom i ta groźba rozwiązania parlamentu jest ciekawym symptomem. Rząd usiłuje widocznie zastraszyć nacyonał-liberałów, aby ich ująć dla taryfy celnéj. Germania w obec powyższych zarzutów zaręcza uroczyście, że partyi centrum nie śniło się przewlekać obrad nad taryfą, ani o prowokowaniu rozwiązania parlamentu.

Od czasu wydania ustawy wypędzającéj Jezuitów z Niemiec po raz pierwszy otrzymał parlament petycyą od król. pruskiego budowniczego F. Staklenbrecher, domagającą się rehabilitacyi zakonu Jezuitów.

Dzienniki gardłujące za wolnym handlem tłómaczą, że § 5 projektu ustawy o taryfie celnéj, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy, daje kanclerzowi zupełną dyspozycyą co do ceł. Volks Ztg długi artykuł przeciwko temu postanowieniu wystósowała. Kilka ustępów z tego artykułu dadzą poznać usposobienie i zapatrywania panujące w kołach stronników wolnego handlu:

Uszczęśliwienie cłami otrzymało dodatek, który można nazwać koroną całego dzieła. W każdym razie ze wszystkich przewrotności i zgubnych rzeczy jest on naj-

---

# Powieści wiejskie z Norwegii

## Magdaleny Thoresen.

III.

### Niels z wyłamanego domu.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 79).

IV.

Było to w czasie sianożęcia. Dzień był długi, a cienie nocne, migające już w dolinach, zdawały się być marzeniami na pół sennemi, wśród których układająca się do spoczynku natura zamykała oczy. Ziemia zasłana była tysiącami kwiatów; słońce zanurzało się w morzu płonącém ogniem, którego niknący blask rumienił najwyższe szczyty gór, i spadał niekiedy na pnące się na nie brzozowe lasy, które w lekkim wieczornym chłodzie pachniały orzeźwiającą wonią, czasem zanucił i ptaszek na dobranoc spieszący do swojego gniazdka. Ale nasz młodzieniec nie zważał wcale na te wdzięki czarującéj przyrody, bo gotująca się w jego sercu nienawiść zamykała mu oczy i uszy. Chciał on, aby największa przestrzeń oddzieliła jego życie pełne siły od zwiędłego i skwaśniałego życia Oliny. Dla tego téż szybkim postępował krokiem w drodze, która żadnego wyraźnego celu nie miała, chciał być daleko, cóż go mogło obchodzić co było blizko niego? Przyroda nie uśmiechała się ku niemu; to było dobre dla ślimaka, który, pełzając, spieszył się do listków, na których błyszczały krople wieczornéj rosy, aby się niemi posilić. Tak zaskoczyła go noc, kiedy uszedł już nie mało równego pola i stanął przed niwą okrytą zbożem, należącą do folwarku plebanii. Tu po raz pierwszy się zatrzymał i poczuł, że ma ciało, które odpoczynku potrzebuje. Po stronie lasek z olch i brzóz spuszczał się ku rozdołowi w pewnéj odległości; tam postanowił noc przepędzić, i wygodne na to wyszukawszy miejsce, położył się niebawem pod krzewiną. Znużenie uspokoiło cokolwiek gniew jego, i wkrótce zasnął tak spokojnie i twardo, jak przed kilkunastu latami po raz pierwszy na ławce pod dachem Oliny.

Tak upływała godzina po godzinie, brzask ranny przejął go swoim chłodem, zapowiadającym upał dzienny; młokos spał mimo tego, ale już dziwne w śnie majaczyły mu się rzeczy: było w nich coś zawsze wielkiego, dumnego, radosnego, ale cóż?—kiedy te widzenia wspaniałe psuł mu zawsze spiczasty nos Oliny, tonący w kądzieli, i słyszał jéj głos chrapliwy, budzący go ze snu co rana. Z gestem najwyższéj niecierpliwości, zaczął machać rękami, jakby pragnął zabić lub odstraszyć brzęczącą nad nim naprzykrzoną osę, która mu swém żądłem groziła; wykrzywił potém swoję piękną twarz, jak gdyby połknął jakieś gorzkie lekarstwo i rozbudził się na pół; niesmak ten zupełnie ustąpił, ale ciężki smutek jakiś opanował duszę. Nie powstał jednak z ziemi i przysłonił swe oczy, jakby chciał usnąć na nowo.

Przed temi oczyma przesuwały się obrazy jego lat dziecinnych. Nie był on panem swych myśli. Widział przed sobą ubogą izdebkę; na stołku siedziała blada ze spuszczoną głową i załamanemi rękami kobieta; zziębnięty i od płaczu zachodzący się chłopczyk krył twarz swoję na łonie zrozpaczonéj matki, a na łożu leżało martwe ciało ojca, na którego zapadłéj twarzy nędza i choroba wyryła ślady głębokiéj boleści. Lecz obraz ten wkrótce zatonął w falach rozburzonéj morskiéj zatoki, po któréj przesuwała się mała łódka bez steru, a w niéj siedziała blada kobieta i drżący chłopczyk od zimna. Na to ryczące i zapienione morze spadała mgła zimna i ciemna, która nieszczęśliwym kierującym się wyczerpanemi siłami zewsząd brzegi lądu zakryła. Nagle łódź uderza o skały, kobieta wpada w morze, ale w téj saméj chwili wypływa, okazuje się przy łódce i wlepia surowe i upominające oko w twarz chłopca, lecz to oko omdlewa i zamiera nagle; blada kobieta niknie. Oba straszliwe obrazy stanęły przed nim tak wyraźnie i silnie, jakby oświecone blaskiem wieczności. Pasowanie się jego z temi obrazami było krótkie i straszne, wrócił do przytomności, otworzył oczy szeroko i ujrzał w koło siebie naturę jasném ozłoconą słońcem, cudnéj zieloności i pełnego życia. Otarł pot z czoła i zaczął sobie przypominać, gdzie jest i co się z nim stało?

Jeszcze nie mógł otrząsnąć z siebie pewnéj senności i osłabienia. Na pół marzył a na pół myślał. Między nim a Oliną wszystko było zerwane; zdawało mu się, że w ręku jego pozostała jakby poszarpana przędza, jakby rozdarta na dwoje szmata i jasno mu stanęło, że go Olina nigdy nie kochała, ani on jéj nie kochał, ale że każde z nich wyzyskiwało drugie, w czém mu użytecznem być mogło; ach! jakby on ją był kochał, gdyby ona rzeczywiście chciała być matką dla niego, klął się na Boga. Zerwał się na równe nogi, jakiś dreszcz go przeszedł, zmarszczył brwi i patrzał zamyślony przed siebie, lecz prędko twarz jego rozpogodziła się i silne postanowienie błysnęło na jego czole.

Jeszcze raz, ale już z własnéj woli i z rozrzewnieniem zwrócił się ku najdawniejszym wspomnieniom swego dzieciństwa; z wysileniem chciał w swéj pamięci najdrobniejszą wywołać okoliczność. Przypomniał sobie, że ojciec jego poświęcił swoje zdrowie i życie, aby z najwyższym trudem zarobić na kawałek chleba dla żony i swojego dziecka, a tém dzieckiem był on! Matka poświęciła młodość i siły wszystkie dla męża i dla niego, i aby swoje jedyne dziecko zasłonić od zimna i głodu, naraziła swe życie i poniosła śmierć..... Jak się to stało, że mu to nigdy dotąd na myśl nie przyszło? a mimo tego czuł, że całe życie pragnął czegoś dobrego, czegoś serdecznego, coby mógł swojém nazwać, i to się nagle i niespodziewanie znalazło. Odtąd będzie mógł ze świętém uczuciem i z cichą tęsknotą rozpamiętywać wszystkie te okoliczności swojego dziecięctwa i chować je jako skarb w sercu. Do téj świątyni nigdy mu droga nie może być zamkniętą, w niéj znajdzie podstawę, która mu się nigdy z pod nóg nie usunie.

Niczém nieopisane uczucie ogarnęło młodzieńca na tę myśl. Zdawało mu się, że jakieś słońce oświeciło jego wnętrze, i zebrało jak rosę łzy jego tęsknoty. Czuł, że w téj chwili stał się mężem i po swym ojcu prawdziwe i najpiękniejsze objął dziedzictwo. Łza zabłysła w jego jasném oku i z ufnością spojrzał ku niebieskiemu sklepieniu błyszczącemu w słońcu. Czyliż to dziedzictwo da się istotnie wymienić na pokój i radość — przedsiewzięcie to warte jest próby.

Wkrótce potém przedzierając się przez krzaki na ubitą wyszedł drogę. Tu się raz jeszcze zatrzymał, aby się nie rozstać tak prędko z poczciwemi temi myślami. Nie spojrzał jednakże lekko i z uśmiechem na świat leżący przed nim, dorozumiewał się, że to wszystko nie obejdzie się bez walki, ale odwaga błysnęła w jego oku. Nie, już się nie nazywa Niels Pladsen, jak to chciała Olina, ale jak? człowiekiem, który chce godnie i poczciwie na chleb zarobić, i w obliczu Boga w téj samotności ślubował, szczeréj oddać się pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zgubniejszy i najprzewrotniejszy. Dodatek do cła ma być uważany za karę. Ameryka dostarcza mięsa, petroleum i wysokie pobiera cło. Rosya dostarcza bydło, zboże, skóry itd. i każe także wysokie cło opłacać. Jeśli Niemcy podwoją to cło, to na kogo spadnie ta kara? Otóż Niemcy za grzechy Ameryki będą podwójnie karani. Naprzód Ameryka szkodzi cłami wysokiemi produkcyi niem. a nadto przychodzi rada związkowa i mówi: biedna niemiecka ojczyzno nie możesz twych towarów pozbywać w Ameryce, musimy ci dać zadosyćuczynienie, odtąd każdy kawałek mięsa, pochodzący z Ameryki, będziesz opłacać potrójnie. Innego sensu zdrowy rozum nie zdoła wydobyć z tego prawa...

Przewodniczący komisyi, która układała taryfę celną, baron v. Varnbüler opuszcza dzisiaj Berlin.

## ROSYA.

* Dzienniki petersburgskie a za niemi prasa niemiecka wszystkich odcieni ciągle jeszcze zajmują się szczegółami zamachu na życie jenerała Drentelena i jego sprawcą. Kiedy zbrodniarz uciekający w szalonym pędzie przed woźnicą jenerała spadł z konia na skręcie ulicy, — i powstać nie mógł z powodu znacznego stłuczenia nogi, — przyśli mu w pomoc dwaj stójkowi (policyanci), podnieśli go z ziemi i zaprowadzili do sanek, których woźnica ofiarował swe usługi, — otulili niefortunnego jeźdzca derą, zapięli fartuch sanek i na zapytanie, co zrobić z koniem, otrzymali odpowiedź, aby go wolno puścili, to sam trafi do stajni. Zaraz po oddaleniu się stójkowych zawiązała się pomiędzy woźnicą a nieznajomym żywa rozmowa, wśród której woźnica nieznacznie zamienił swoję czapkę z nakryciem głowy nieznajomego, a następnie zatrzymał sanki przed trafiką tytuniu, zesadził nieznajomego i pojechał daléj. W trafice kupił nieznajomy za 25 kopiejek cygaret, zamienił czapkę na składany kapelusz, wyszedł ze sklepu i wsiadłszy w nadjeżdżający fiakr, spokojnie pojechał, — dokąd? Nie wiadomo. Według skreślonych na prędce rysopisów ma to być jeden z ludzi aresztowanych z powodu zamordowania jenerała Mezencowa, a późniéj za kaucyą na wolność puszczonych. Nikt nie wie, jak się nazywa i dokąd umknął. Sprawcy zamachów w Rosyi przepadają, jak gdyby kamień w wodę rzucił, wszelkie poszukiwania są daremne. Niedawno telegrafowano do Gołosu z Charkowa, że aresztowano tamże mordercę księcia Krapotkina, który się téż przyznał do czynu. Radość była wielka w trzecim wydziale, — aż oto nagle pokazuje się, że mniemany morderca był oszustem i spekulantem, który chciał na tém przyznaniu się zrobić interes i pod pozorem różnych wydatków żądał od sędziego znacznéj sumy pieniędzy. Według nowszych wiadomości otrzymał jenerał Drentelen ponowną groźbę, co go skłoniło do zażądania dymisyi, któréj car wszelako nie przyjął. W Charkowie pojawiła się nowa proklamacya, w któréj rząd tajny grozi śmiercią wszystkim ciemięzcom wolności.

Ukaz carski, ogłoszony w dzienniku urzędowym, znosi w wszystkich krajach berłu carskiemu podległych, z wyjątkiem Królestwa Polskiego i Kurlandyi, prawo więzienia za długi, na mocy którego wierzyciel mógł kazać uwięzić dłużnika (jeżeli podjął się płacić na jego utrzymanie w więzieniu) i trzymać go tak długo za kratą więzienną, dopóki tenże nie odsiedział długu, licząc po 1, 3 a nawet 5 rubli dziennie. Kara więzienia zatrzymaną jednakże jeszcze została dla dłużników konkursowych.

Według ukazu, uwłaszczającego włościan z 3 marca 1861, miała za lat 20, t. j. roku 1881 zostać przejrzana i uregulowana ugoda, zawarta pomiędzy włościanami a szlachtą. Nowy ukaz carski odwłóczy ten termin na dalsze lat 20, t. j. do r. 1901, a to z powodu ofiar, jakie szlachta moskiewska ponieść musiała w czasie ostatniéj wojny tureckiéj. Pomiędzy chłopami moskiewskimi, z których jeszcze 10 do 11 milionów nie jest uwłaszczonych, lecz dzierżawi tylko dawniejsze role pańskie za czynsz miejscami bardzo wysoki, gdyż wynoszący do 20 rubli za dziesiatynę, panuje z tego powodu wielkie niezadowolenie, gdyż chłopi spodziewali się rychłego uregulowania swéj sprawy, t. j. uwolnienia od czynszów. Nihiliści nie omieszkają wyzyskać tego niezadowolenia pomiędzy ludem.

Nowoje Wremia podają jako rzecz pewną, że czas służby wojskowéj w Rosyi skrócony być ma z lat 6 na lat 4.

Wychowanicom zakładu p. Fischer w Petersburgu nadał rząd przywiléj, na mocy którego mogą nietylko udzielać lekcyi w gimnazyach żeńskich, ale nadto w czterech klasach gimnazyów męzkich.

W Petersburgu krąży pogłoska, że ma być wkrótce wydany ukaz, ograniczający liczbę uczniów w akademii medyko-chirurgicznéj petersburgskiéj do liczby 500 (dziś ma ta akademia uczniów 700 z górą), a to „w widokach zapobieżenia w przyszłości nieporządkom i rozruchom między młodzieżą tego zakładu.“ Tego ukazu, jeśli rzeczywiście będzie wydanym, już nawet i sama prasa rosyjska — nie nazwie — spodziewamy się — „postępowym.“

Niektóre dzienniki donoszą w celu zohydzenia Polaków, że schwytano już sprawcę zamachu na jenerała Drentelena i piszą, że nim jest raz jakiś Bartkiewicz z Litwy, drugi raz jakiś Mirski. Są to naturalnie niecne wymysły. — Panna Kaczka, która zastrzeliła z rewolweru Bajraszewskiego, bawiącego w gronie kolegów nie podaje dotychczas powodu, dla którego to uczyniła. Pogrzeb zamordowanego, który był katolikiem, odbył się bardzo skromnie, zaledwie 10 osób szło za trumną.

## FRANCYA.

* Paryż, 6 kwietnia. Napaść na szkoły katolickie we Francyi, przeciwko któréj dzisiaj z tak godną uznania energią występują katolicy francuzcy z duchowieństwem swojém na czele, nie jest ani nowa ani odosobniona. Walka ta toczy się równocześnie na wielu punktach, najwybitniej zaś od kilku lat w Niemczech, a świeżo zawrzała w Belgii i nad Sekwaną. Jedno z pism katolickich zwraca nie bez słuszności uwagę na to, iż inicyatywa do téj walki wychodzi z lóż masońskich, jak tego dowodzą czasopisma wolnomularskie różnych krajów, a jak niedawno pisaliśmy, to właśnie większa część ministerstwa francuzkiego należy do stowarzyszeń wolnomularskich. W r. 1867 uchwalił „Wielki Wschód“ francuzki, pracujący jeszcze podówczas w zgodzie z lożami niemieckiemi następującą rezolucyą: „Dopóki nauka po szkołach powierzoną będzie duchowieństwu, społeczeństwo nie będzie się czuło wolném. Czyż podstawą społecznego odrodzenia, do którego instytucya nasza przedewszystkiém zmierza, nie jest wydrzeć naukę naszym odwiecznym przeciwnikom (duchowieństwu) i szerzyć ją w naszym duchu?“ Dziś uczuli się członkowie stowarzyszeń wolnomularskich we Francyi dość silnymi, aby tę walkę rozpocząć i urzeczywistnienie rezolucyi z r. 1867 o krok jeden naprzód posunąć. Jakikolwiek skutek osiągną te zabiegi, tyle jest dla nas rzeczą pewną, że gorliwości rodzicielskiéj, zbawczemu wpływowi matki, wszystkie loże masońskie całego świata sprostać ani jéj zniweczyć nie zdołają. Loże masońskie całego świata liczą 1 milion członków,— matek katolickich mamy kilkadziesiąt milionów; jeżeli te matki sumiennie spełnią swą powinność w wychowaniu dzieci, jeżeli serca ich uczynią przystępnemi i chętnemi do słuchania prawd wiary w Kościele, natenczas choćby się udać miało sekciarstwu wyrugować swoich „odwiecznych przeciwników“ ze szkoły, to mu się nie uda osiągnąć swych zamiarów. Renan potrącił także w swéj mowie o Niemców, Moltkego nazwał mimochodem milczącym wodzem, a o Niemczech wogóle powiedział, co następuje: „Pedantyczna w osamotnieniu swoim nauka, literatura posępna, towarzystwo wyższe bez świetności, szlachectwo bez ducha, szlachta bez grzeczności, wielcy wodzowie bez pełnych dźwięku słów, nie wyrugują tak prędko wspomnienia o narodzie francuzkim tak grzecznym i tak uprzejmym i t. d.

— 7 kwietnia. Z wczorajszych wyborów, których się odbyło 21, znany jest dotychczas wypadek 18; z tych 11 krzeseł przypada na republikanów, jedno na legitymistów, a w 6 nastąpi wybór ściślejszy, wielu wyborców wstrzymało się od głosowania. Prefekt policyi Andrieux został wybrany w Lyonie, a jak biuro Wolffa donosi, w ogólności republikanie umiarkowani zwyciężyli radykałów. W ósmym okręgu paryzkim przyjdzie do ściślejszego głosowania pomiędzy bonapartystą Godella a republikanem Clamageran. Konserwatyści, którzy się rozbili na 3 obozy, mają tu niezaprzeczoną większość i zwyciężą przy ściślejszych wyborach.

## WŁOCHY.

* Dekretem św. Kongregacyi Indexu z dnia 3go lutego r. b. zakazane zostały następujące dzieła:

1. Ardigo Robert: La formazione naturale nel fatto del Sistema solare. Mantua 1877.
2. Picco Modest: Prime Nozioni intorno ai Doveri dell'Uomo, e dell Cittadino con alcuni cenni circa i diritti che da questi devono derivare ad uso delle scuole elementari. Turyn 1878. Autor chwalebnie poddał się i dzieło swe potępił.
3. Mancini Ludwik: Dio é Vivo. Lettera ad un amico. Fano 1878.
4. Dr. Dittes Fryderyk, dyrektor pedagogium w Wiedniu: Lehrbuch der Psychologie. Lipsk 1876.
5. Causes intérieures de la faiblesse extérieure de l'Eglise en 1870. Cinquième partie. 3 tomy. Rzym 1878.
6. Havet Ernest: Le Christianisme et ses origines. 3 tomy. Paryż 1878.

Loco † Sigilli.

Die 22 Februarii 1879 ego infrascriptus Cursor testor supradictum Decretum affixum et publicatum fuisse in Urbe.

Vincentius Benaglia,
Curs. Apost.

Sądy rzymskie wydały dnia 12 marca r. b. wyrok, stawiający dla Kościoła nader niebezpieczne zasady. Rzecz się miała, jak następuje: W r. 1877 zagrabiła tz. junta likwidacyjna dwa kościoły św. Marty tuż przy rzymskiém kolegium i św. Antoniego na Eskwilinie. Z rozkazu Ojca św. pociągnął Kardynał Wikary Monaco de Valetta osławioną juntę likwidacyjną przed trybunał cywilny, który jednakże skargę Kardynała odrzucił, skazując go na koszta procesu. W motywach, przydanych do wyroku, wywodzi sąd rzymski, że wprawdzie Ojciec św. ma prawo przybijania na drzwiach bazyliki kościołów i ogłaszanie w ten sposób wszystkich swoich rozporządzeń, dotyczących jego duchownego urzędu, że natomiast nie ma prawa troszczenia się o istnienie i konserwacyą kościołów, że co się tyczy kultu katolickiego w stosunku do spraw społecznych, to rządowi samemu przysługuje prawo ograniczania tegoż kultu. Jest to zasada, na mocy któréj możnaby zupełnie zniweczyć i stłumić w Rzymie władzę duchowną Ojca św. Ta władza ogranicza się na kościoły, ale kościoły są zupełnie pod władzą rządu świeckiego i zależą od jéj samowoli — ergo właściwie według téj interpretacyi władza duchowna Ojca świętego zależną jest od kaprysu rządu.

Ojciec św. podpisał dekret, rozporządzający rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego misyonarzy Stefana Teodora Cuenota z dyecezyi Besançon, zmarłego za wiarą św. w więzieniu w Cochinchina dnia 14 listopada 1861 r., Piotra Franciszka Nerona z dyecezyi św. Claudiusza, zamordowanego za wiarę św. w Tong-King dnia 3 listopada 1861; Jana Venarda z dyecezyi Poitiers, ściętego za wiarę św. w królestwie Annanita dnia 2 lutego 1861 r. i Jana Piotra Née z dyecezyi lyońskiéj, który zginął śmiercią męczeńską w Chinach dnia 18 lutego 1862 r. — Hrabia i hr. Chambord wręczyli Ojcu św. po 10,000 lirów świętopietrza.

## TELEGRAMY.

Madryt, 6 kwietnia. Minister marynarki zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że angielski okręt na wodach hiszpańskich przytrzymał szwedzki statek „Virgo.“ Minister spraw zagranicznych założy wskutek tego w Londynie reklamacyą z powodu pogwałcenia wód hiszpańskich.

## Literatura
## Wielkiego Ks. Poznańskiego
### od roku 1834—1848.

Wczorajszego odczytu wysłuchało liczne grono członków wydziału historyczno-moralnego z wielką przyjemnością, a młodsze pokolenie niezawodnie i z korzyścią. Szanowny prelegent, o którego pierwszym wykładzie z przyczyn od nas niezależnych krótką tylko uczyniliśmy wzmiankę, mówił o literaturze w W. Ks. Poznańskiém i doprowadził rzecz swoję przed tygodniem aż do roku 1830. Jeżeli w pierwszym wykładzie można było z prelegentem dysputować co do sposobu rozszerzania granic Wielkopolski, do czego mianowicie powodować mógł tytuł wykładu: „O literatach wielkopolskich“, to w drugiéj części prelekcyi treść była w zupełnéj zgodzie z zapowiedzianym tytułem: prelegent dał nam wyrazisty obraz ruchu literackiego w naszéj dzielnicy od roku 1834 do 1848. Wspomniawszy na wstępie, że z powodu niebywałéj i niezwykłéj emigracyi wszystkich wybitniejszych osobistości za granicę po r. 1831, jak wszystkie inne części Polski, tak i dzielnica nasza żyły jedynie oddźwiękiem tego, co przychodziło z zagranicy od emigracyi, dzieli prelegent rzecz swoję na dział czasopism, historyi, filozofii i nauk przyrodniczych i nakoniec dział poezyi i powieści. Charakterystyczném znamieniem, odróżniającém lata porewolucyjne od pierwszego okresu ruchu literackiego w naszéj dzielnicy, nazywa autor to, że literatura porewolucyjna jest płodem wyszłym więcéj z krwi i kości narodu, odzwierciedlającym wyraźniéj i wierniéj to, co społeczeństwo czuło i czego pragnęło, aniżeli to czyniły płody literackie aż do r. 1830.

Z czasopism zwrócił prelegent uwagę na Przyjaciela Ludu leszczyńskiego (1834), Tygodnik literacki wydawany przez Wojkowskiego (1838—1846), Dziennik Domowy wydawany przez Napoleona Kamieńskiego, Orędownik wydawany przez Łukaszewicza, Rok wydawany przez Libelta, Przegląd Poznański redagowany głównie przez księdza Prałata Koźmiana (1845), Gazetę Kościelną wydawaną przez uczonego dziejoznawcę ks. kanonika Jabczyńskiego, Szkółkę Niedzielną wydawaną dla włościan. Około tych czasopism ugrupował prelegent całe grono osób, które czynny w ówczesnym ruchu literackim brały udział, a była to rzeczywiście wspaniała gromada, wyrosła nie wyłącznie na wielkopolskiéj glebie, ale przybyła na wzór pszczół, spieszących do starego polskiego ula nad Gopłem i Wartą i przynoszących z daleka słodki miód, którym pod naciskiem czynownictwa moskiewskiego i biurokracyi austryackiéj ziomków swoich raczyć nie mogli. Od r. 1830 do r. 1840 przechodziła dzielnica nasza twarde koleje. Objęcie naczelnictwa wojska polskiego przez księcia Michała Radziwiłła w roku 1831 opłaciła Wielkopolska utratą namiestnictwa księcia Antoniego Radziwiłła, którego zastąpił polakożerczy Flottwell, germanizator najczystszéj wody, sprawca licznych rozporządzeń i rozkazów gabinetowych, uciskających srodze żywioł polski. Wówczas to przysłano do Księstwa milion talarów na wykupno polskiéj ziemi po licytacyach, wówczas wypędzono język polski ze szkoły, — słowem wiele tam analogii do dzisiejszéj naszéj doli. Z wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV postać rzeczy się zmieniła, ustał ucisk religijny, wypuszczono na wolność z kołobrzeskiéj twierdzy Arcyb. Dunina, przywrócono częściowo język polski po szkołach, zwolniono nieco więzy cenzuralne a względnie do innych dzielnic Wielkopolska przedstawiała stan jako tako znośny. To téż z różnych stron garnęły się do Wielkopolski, jak się już wyżéj rzekło, najróżnorodniejsze żywioły, począwszy od rzemieślników, przybywających z Kongresówki a wpływających korzystnie na patryotyzm mieszczan naszych, — aż do ludzi, zajmujących pierwszorzędne miejsce w literaturze: przybywa do nas ś. p. Lucyan Siemieński, piszący do wszystkich czasopism i wydający tutaj u Zupańskiego swe dzieła, przybywa ś. p. jenerał Morawski, który z uroczéj Luboni zasila Przyjaciela Ludu najpiękniejszemi swemi utworami i wydobywa z ukrycia drzemiące iskry talentu, przybywa hrabia August Cieszkowski, głośny już podówczas jako twórca nowego systemu filozoficznego, autor Prolegomenów do historyozofii, jako głęboki myśliciel na polu ekonomii politycznéj, przybywa wreszcie Jan Koźmian, goszczą przelotnie Kajsiewicz i Semeneńko, Gurowski a nawet Triplin tutaj pod kluczem prezesa Minutolego pisał swe fantastyczne podróże po Norwegii i Szwecyi. Wśród tego grona rodaków z dalszych dzielnic naszego kraju wydatnieją postacie Jana i Antoniego Poplińskich, którzy wspólnie z Łukaszewiczem dali popęd do założenia Przyjaciela Ludu, pisma tak samo, jak założony późniéj przez Łukaszewicza Orędownik, kierunku konserwatywnego, zbierającego skrzętnie podania, rozprawy dziejowe, wiadomości o pamiątkach polskich, o miejscowościach, o znakomitych mężach, szerzące za pomocą druku i rycin znajomość rzeczy i tradycyi polskich. Obok tych dwóch pism reprezentuje Tygodnik literacki i Dziennik domowy kierunek t. z. postępu. Do Tygodnika pisywali Kraszewski, Czajkowski, Libelt, Moraczewski; pismo to, którego redaktor do złego przykładu domowego pożycia, rażącego bardzo „w poznańskim kurniku“, jak się niefortunnie wyraził prelegent, — dodał jeszcze w końcu krok najfałszywszy, bo obronę apostaty Czerskiego, upadło po latach kilku, nie pozostało jednakże bez wpływu na ruch literacki. W obec różnicy w kierunku Orędownika a dwóch pism powyżéj wymienionych nieuniknioną była polemika, którą téż Łukaszewicz nie bez energii prowadził; prelegent zarzuca mu w téj polemice brak miłości i serca i traktowanie przeciwników zbytecznie profesorskie. Gorące wspomnienie poświęcił prelegent Dembowskiemu, młodzieńcowi haotycznych i nieumiarkowanych przekonań, ale gorąco miłującego ojczyznę i umiejącego za nią życie położyć.

Przeglądowi Poznańskiemu, wydawanemu przez ś. p. księdza Koźmiana, przyznał autor, pomimo różnicy przekonań, wysoką wartość tak pod względem formy jak pod względem treści, pod względem doboru artykułów i wyczerpującego odzwierciedlenia całego ruchu umysłowego na Zachodzie.

Z pomiędzy historyków wspomniał prelegent Edwarda hr. Raczyńskiego, któremu miasto nasze zawdzięcza bibliotekę Raczyńskich, a w części kaplicę królewską w katedrze, literatura mnóstwo wydawnictw drogocennych, po którym wreszcie w bibliotece Rogalińskiéj liczne rękopiśmienne pozostały prace; wspomniał daléj Łukaszewicza, w którego dziełach chwali mnogość nagromadzonego materyału, a najwyżéj pomiędzy niemi ceni historyą Kościołów i dzieje wyznania helweckiego; wspomniał daléj Jędrzeja Moraczewskiego.

O obecnym na posiedzeniu hr. Cieszkowskim, którego główne dzieło Ojcze-nasz z późniejszych lat się datuje, nie rozwodzi się autor szeroko. Również mimochodem tylko wspomina o Libelcie, którego pracy publicystycznéj, jego prelekcyom o literaturze niemieckiéj, i o estetyce (w pałacu Działyńskich) jego Rokowi szerszy poświęcił ustęp w dziale czasopism. Prelegent nie wdaje się w rozbiór kwestyi, o ile Libelt w filozofii lub estetyce był oryginalnym, stwierdza mimochodem, że n. p. w dziewicy Orleańskiéj wiele korzystał z pisarzy niemieckich i francuzkich, kładzie wszelako przycisk na to, że we wszystkich pracach Libelta obok niezrównanego wdzięku formy czuć i widać wszędzie gorące serce Polaka.

Z poetów wymienia autor najprzód Stefana Garczyńskiego, poświęca kilka słów jego poematowi „Wacława dzieje“, którego bohater nieszczęśliwy w wzniosłem pojęciu „miłości ojczyny“ odnajduje stargany skeptycyzmem wątek żywota. Jenerałowi Morawskiemu, choć go nie stawia tak wysoko, jak hr. Tarnowski, choć mu nie przyznaje miejsca obok orłów naszéj peezyi, którzy wówczas w szczytnych utworach swoich największe rozwięzywali problemata, oddaje należyte pochwały, słusznie ocenia wielkie zalety jego wszystkich utworów, mianowicie bajek i przytacza jednę z najpiękniejszych: „sarmackiéj Wisły zbożopławne wody .... pójdziesz zkąd przyszłaś, Wisła Wisłą będzie“. Nakoniec wspomina o Ryszardzie Berwińskim, którego talent rozbudzony do świadomości przez jenerała Morawskiego zmarniał późniéj, wysiliwszy się w „Don Juanie Poznańskim,“ zmarniał, jak tylu innych, bo wrodzonego talentu nie uszlachetnił i nie podniósł pracą. — Z liczby powieściopisarzy wspomniał prelegent o znakomitéj autorce powieści „Wczoraj“ Karolinie Mycielskiéj, o ś. p. Paulinie Wilkońskiéj i Bibiannie Moraczewskiéj.

## KRONIKA
### miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Profesor przy uniwersytecie w Zurychu dr. Hitzig zamianowany został profesorem przy uniwersytecie w Halli i dyrektorem zakładu obłąkanych w Nietleben.

* **Teatr.** Wspaniały dramat Słowackiego, który w Krakowie od tygodnia przepełnia teatr od góry do dołu — u nas w sobotę bardzo tylko skromną liczbę widzów sprowadził do przybytku Melpomeny, choć wiadomém było wszystkim z góry, że scena nasza tylko na jednorazowe odegranie Horsztyńskiego otrzymała tymczasowo pozwolenie, że więc nie tak rychło znowu zobaczyć go u nas będzie można. A szkoda! rzeczywiście, że tak mała tylko garstka naszéj publiczności pospieszyła przypatrzyć się wprowadzeniu na scenę po raz pierwszy utworu, co długo leżał w ukryciu, za nim troskliwą ręką na jaw wydobyty okazał się jedną z najcenniejszych pereł dramatycznéj naszéj literatury! Głosy dochodzące do naszego grodu z Krakowa, a świadczące o niesłychanym entuzyazmie, z jakim publiczność tamtejsza przyjęła ten dramat, sprawozdania z pięknéj prelekcyi prof. Tarnowskiego, w któréj wytrawny ten znawca poezyi dramatycznéj nie wahał się Horsztyńskiego postawić na czele wszystkich Słowackiego dramatów, — powinny były przecież wzbudzić w nas więcéj ciekawości i zajęcia dla przedmiotu, jeżeli już samo imię autora Maryi Sztuart, Balladyny i Niepoprawnych nam nie wystarczało. Dziwna ta obojętność, już wobec drugiego utworu Słowackiego okazana, nie da się niczém uniewinnić i jest jednym więcéj dowodem na to, że publiczność nasza bardziéj smakuje w wątpliwéj wartości moralnéj operetkach i komedyjkach francuskich, a nawet w tak banalnych farsach, jak Grojseszyk na wystawie paryzkiéj, — aniżeli w rzeczach poważnych i rzeczywiście pięknych, pełnych wzniosłych myśli i, nie sztucznych effektów, ale prawdziwie dramatycznych zawikłań, które tém milsze nam być powinny, że są płodami naszego wieszcza.

Horsztyńskiego przedstawiono na naszéj scenie w uzupełnieniu znanego tłumacza Słowackiego na język francuski, p. Juliusza Mien. Celem p. Mien nie było i nie mogło być nic innego, jak tylko umożliwienie wprowadzenia na scenę dramatu, który w dotychczasowym swym stanie na niéj żadną miarą ukazać się nie mógł. Aby to osięgnąć trzeba było uzupełnić w pierwszych czterech aktach scen kilka, które zaginęły, a bez których dalsze rozwijanie się dramatycznego węzła niezupełnie jest jasném, i dokończyć ostatni akt, z którego tylko jedna pozostała scena. Co do uzupełnienia luk, znachodzących się w pierwszych czterech aktach, przyznać trzeba, że udało się ono panu Mien z nielicznemi wyjątkami wcale nieźle, tak że nie raziło nawet głębiéj z dramatem obeznanego, a więc wybredniejszego widza; do owych nielicznych wyjątków, gdzie myśl poety mniéj fortunnie dokończoną została, zaliczyć należy przedewszystkiém scenę, w któréj Amelia opowiada hetmanowi swe widzenie, a którą p. M. kończy zanadto brutalném obejściem się hetmana z siostrą Szczęsnego. Hetman Słowackiego kopie swych podwładnych, ale nie pusnąłby się do równegoż traktowania kobiety, zwłaszcza gdy ta kobieta jest dzieckiem jego żony. — O drugiéj części zadania, jakie wziął na się p. M., to jest o dokończeniu ostatniego aktu, nie możemy się z równém wyrazić uznaniem. P. M. zdaniem naszém zupełnie się rozminął z tendencyą poety; słusznie się ktoś w grodzie naszym wyraził, że kontynuator Szczęsnego, który w pierwszych czterech aktach jest polskim Hamletem, przedzierzgnął nagle w barskiego konfederata. Szczęsny Słowackiego to człowiek bez wszelkiéj energii, bez charakteru, jak się sam o sobie wyraża do Horsztyńskiego, nie zdolny rozstrzygnąć o własnym losie do tego stopnia, że od liczby listków marnego kwiatka czyni zawisłym krok, który go może zrobić zdrajcą Ojczyzny! Taki Szczęsny nie zdobędzie się téż na wysadzenie wraz z sobą zamku w powietrze; mówi on wyraźnie do Nieznajomego: „Słuchaj! Oto biorę na siebie zbawienie siostry mojéj i braciszka, którzy nie wiedzą o niczém i śpią w tym pokoju. Jakże chcesz, abym ja z nimi skonał?“ Wpierw jeszcze słyszymy z ust jego te słowa: „Nie! Wszak można zamek wysadzić w powietrze i żyć. Mam sposób, sam mi dopomożesz... Wiesz, że nawet nie chciałbym zginąć. Muszę oczyścić w oczach narodów dwie pamiątki, zmazać dwie plamy.“ — Końcowy ustęp w zdefektowanym dramacie maluje nam wewnętrzną walkę, jaka się odbywa w skołatanę

duszy Szczęsnego, — jest on niepewnym, co zrobić, szuka drogi.... Słowa te przekonywają nas zarazem niezbicie, że Szczęsny, którego monolog przerywa wejście księdza, nie wykona powziętego w pierwszéj chwili rozpaczy zamiaru. Oto co mówi: „Nie widzę żadnéj drogi przed sobą. Zdaje się, że chodzę na gzymsach zamku. Ja .... i siostra .... i to dziecię .... dziecię, co się modliło dziś jeszcze: Boże daj zdrowie! Ale co robić? powiedz wahająca się myśli, co robić?“ Naszém zdaniem Słowacki, jak to już słusznie zauważył recenzent krakowskiego Czasu, zamierzał Szczęsnego pozbawić zmysłów. Uderzyć musi każdego to dziwne zamyślenie, w jakie młody Kossakowski popada na wieść o waryacyi intendenta Sforki, ten wykrzyk boleści: Waryacya — to rzecz okropna!.... Przytoczony powyżéj ustęp końcowy dramatu zdaje się już znamionować pewne rozprzężenie myśli; katastrofa mogła nastąpić na przyniesioną przez księdza Prokopa wieść o samobójstwie Horsztyńskiego.

O przedstawieniu samém nie wiele nam do powiedzenia zostaje. Skreślenia miejsc mniéj potrzebnych, któreby za nadto były przeciągnęły i tak już niezwykle długie przedstawienie, dokonała widocznie ręka wprawniejsza od téj, co tak nielitościwie pokaleczyła Niepoprawnych. Opuszczenie sceny trzeciéj Igo aktu nie raziło wcale, a połączenie drugiéj sceny drugiego aktu z ostatnią sceną pierwszego, było bardzo stósowném zmniejszeniem za wielkiéj liczby odsłon. Jeżeli Horsztyński, o czém wątpić niepodobna, utrzyma się na repertoarze, trzeba będzie także skreślić scenę pierwszą aktu czwartego pomiędzy Sforką a trombonistą, — scena to bardzo ładna, ale nie posuwa ani o włos akcyi naprzód. Co do gry poszczególnych artystów, przedstawienie Horsztyńskiego wypadło cokolwiek korzystniéj aniżeli Niepoprawnych. Pan Łucyan (Horsztyński) odegrał rolę złamanego wiekiem i służbą niesioną Ojczyznie starca wcale poprawnie, a były chwile w grze jego rzeczywiście piękne, jak pełna grozy scena z Szczęsnym i monolog ostatni po powzięciu zamiaru samobójstwa. Monolog po rozprawie z hetmanem nie zrobił spodziewanego wrażenia — zanadto było w nim jakiegoś affektowanego szamotania się. Niestósownie tak silnie i z taką złością powtórzone było zapytanie „Spowiadałaś się dziś?“, które raczéj z gorzkim wyrzutem wypowiedzieć wypadało, gdyż dopiero słowo „acani“ rzuca ziarno niepokoju w duszę Salomei; w dość długie opowiadanie wspomnień wojennych wlał artysta wiele życia i niekłamanego zapału, chroniąc się szczęśliwie od wszelkiéj przesady. W całéj grze pana Ł. widać było głębokie przejęcie się rolą i staranność godną uznania. — Rola Szczęsnego wymaga skończonego artysty, to téż nie dziw, że pan Hierowski, — choć znać było, że myślał i starał się zgłębić ducha tego zagadkowego młodzieńca, co zamknięty w zaklętém kole ojcowskiéj zbrodni, szamoce się, a rwących się do wyższego lotu skrzydeł rozwinąć nie może, — w małéj tylko cząstce odpowiedział zadaniu, i że w grze jego w ogóle więcéj było deklamacyi, aniżeli prawdziwego uczucia. Winniśmy jednak przyznać, że i Szczęsny miał kilka chwil szczęśliwszych, jak rozmowa z Amelią w czwartéj scenie II aktu, w któréj z przepełnionego straszną boleścią serca płynęły słowa nie już gorzkiéj ironii, ale skargi i skruchy, jak daléj koniec téj sceny, gdy z więcéj jak bratnią do siostry zdradza się miłością. — Hetmanowi p. Skirmunta brakło téj brutalnéj siły, jaką wlał w tę demoniczną prawie postać Słowacki; p. Kwieciński niezłym był Sforką, również p. Rzecznik przyzwoicie się wywiązał z drobnéj roli Nieznajomego. Pannie Knapczyńskiéj udało się kilka razy pochwycić ton prostéj, ale pełnéj uczucia Maryny. — Uczta na zamku wypadła wcale nieszczególnie; występujący w téj scenie panowie, powinni byli wiedzieć, że ucztująca szlachta u Słowackiego jest rozgrzana winem, ale nie pijana, taczająca się. Reprezentant złotego liberum veto powinien był przecież wystąpić w polskich sukniach, a nie w żabotach i peruce.

Dziś Cyrulik Sewilski.

* **Według** obwieszczenia tutejszéj dyrekcyi policyi popisowi do wojska z r. 1859 i lat dawniejszych, stawić się mają w dniach 16 do 22 kwietnia b. r. o 8 godzinie rano w lokalu Königa przy ulicy prowadzącéj do Dębiny nr. 1. Popisowi z I rewiru policyjnego stawić się mają w środę dnia 16 kwietnia, z II rewiru w czwartek 17, z III w piątek 18, z IV w sobotę 19, z V w poniedziałek 21, z VI we wtorek 22 kwietnia. Losowanie popisowych z r. 1859 nastąpi w środę dnia 23 kwietnia o 8 godzinie rano. Popisowi winni się stawić w oznaczonych dniach już o 6 i pół godz. rano w lokalu p. Königa. Zbadanie i decyzya co do reklamacyi wystósowanych do magistratu, nastąpi w środę dnia 23 kwietnia o 10 godzinie przed południem w lokalu p. Königa. Interesowane osoby mogą osobiście stawić się w powyżéj oznaczonym terminie i reklamacye swoje poprzeć odnośnemi świadectwami.

* **Miłość** pomiędzy rodzeństwem. Wczoraj po południu wszczęła się pomiędzy bratem a siostrą w pewném mieszkaniu na ulicy Szewskiéj kłótnia, która wnet zamieniła się w bójkę. Czuła siostra schwyciła za siekierę i tak ciężko zraniła brata w głowę, że go odwieść musiano do lazaretu.

* **Sąd przysięgłych** w Poznaniu skazał we wtorek zeszły 19letniego parobka Andrzeja Pachalę za złodziejstwo i rabunek, jakiego dokonał na trzynastoletnim chłopcu Leonie Aleksandrowiczu, na 1 rok więzienia. W środę skazał tenże sąd kilkakrotnie już karanego nawet cuchthauzem Walentego Jędrejczaka z Dąbrowy i Błażeja Kaczmarka z olędrów Zakrzewskich za krzywoprzysięstwo, którego się dopuścili, chcąc się wykłamać z kradzieży gęsi, na 3 lata zamknięcia w domu karnym.

* **Zołzy** wybuchły w mieście naszém jeszcze między końmi furmana Antoniego Paszka na Wielkich Garbarach.

* **Na drodze** do Dębiny znaleziono dzisiaj rano na gruncie pewnego restauratora trupa nowonarodzonego dziecka.

* **Z Wągrówca** piszą do Dziennika Pozn.: Z kroniki gimnazyalnéj podnosimy to, iż na uroczystości urodzin cesarskich miał mowę p. Nowicki, dawniejszy rektor szkoły chłopców a obecnie nauczyciel gimnazyalny, na temat: „Ueber die Segnungen der Preussischen Regierung in der Provinz Posen.“ Sam osobiście mowy téj nie słyszałem, ale z kompetentnych dowiedziałem się ust, iż to nie była mowa, jedno podobno paszkwil rzucony na nasz naród polski, paszkwil niegodny ani miejsca, ani odpowiedni obchodowéj uroczystości. Odczyt wywołał nie tylko słuszne oburzenie w naszéj publiczności i młodzieży polskiéj, ale nawet wśród samych Niemców sprawiedliwszych śmiech na sali gimnazyalnéj. Bo i jakżeż tu się nie śmiać, gdy mąż już dojrzały wiekiem i nauczyciel w bujnéj swéj wyobraźni, by te wielkie błogosławieństwa rządów pruskich uwydatnić, biedny w inne argumenta, przywodzi na pamięć zebranéj publiczności jakieś konie małe, które zowie „Katzen“ i urąga niewiadomości i wzrostowi ludu naszego, z którego podobno wyszedł! Szkólnictwo całego Wielkiego Księstwa Poznańskiego z około r. 1820 złożył ten wielki badacz naszéj literatury a nawet początkowo nauczyciel języka polskiego w naszém gimnazyum, na karb 39 organistów, z których większa połowa jeszcze miała być Niemcami.

Natomiast z wielką przyjemnością chwyciliśmy w rękę rozprawę wyższego nauczyciela dra Hockenbecka, traktującą o klasztorze Cystersów w naszym powiecie i przywilejach miasta Wągrówca. Niemiec to z urodzenia, ciałem i duszą przywiązany do swego narodu, ale Niemiec sprawiedliwy. Pisząc o Cystersach, wiele mógł był znaleźć pokusy do pisania o zasługach Niemców około naszego ludu, (bo wiadomo że do zakonu Cystersów tylko prawie samych przyjmowano Niemców) ale, lubo drogiém mu jest imię narodu jego, droższą mu była prawda, i rzecz całą o Cystersach podał objektywnie. Praca to sumienna, oparta na źródłach, o które z wielkim mozołem starał się w miejscu, w Łeknie, w Poznaniu, Berlinie a nawet w Rzymie. Dla powiatu wągrowieckiego i miasta jest to rozprawa bardzo ciekawa i zajmująca.

* **W Górce pod Obornikami** do p. Mielęckiego należącéj wybuchł w nocy z 3 na 4 b. m. pożar w domu, w którym mieszkały 4 rodziny komornicze. Odważnym ludziom udało się wyratować z tego ognia mieszkańców. Dziesięć osób z tych, co ratowali i co uratowani zostali, poparzyło się znacznie, tak że ich wysłano do lazaretu w Obornikach, dwóch zaś do Szamotuł. Jedna z tych nieszczęliwych, dziewczyna 17-letnia umarła w Obornikach. Pewnéj kobiety z dzieckiem nie mógł mąż spowodować gwałtem do opuszczenia pomieszkania i utorowania sobie drogi przez palącą się naokoło słomę, jakkolwiek wielkie było prawdopodobieństwo, że ją dym zadusi. Polewała siebie i dziecko ustawicznie wodą, dopóki ognia nie zagaszono i wyszła z tego nieszczęścia bez szwanku.

* **O nieszczęściu**, jakie się wydarzyło na kolei żelaznéj w pobliżu Pleszewa, piszą do tutejszego Tagebl.: Pociąg mięszany Nr. 5, który z Poznania o 6 na wieczór wychodzi a do Ostrowa o godz. 10 m. 24 przybywa, wykoleił się pod Pleszewem z powodu opadnięcia grobli kolejowéj; wskutek tego popsuła się maszyna i wóz do węgli, konduktor i palacz odnieśli ciężkie, chociaż nie śmiertelne rany. Z Pleszewa wysłano natychmiast inną lokomotywę. Podróżnych nabawiła taż katastrowa niemałego strachu. Naprawa grobli trwać będzie do dwóch tygodni.

* **W Gerlach** (?) pod Bojanowem zostawiła matka dwoje dzieci w pobliżu kotła z wrzącą wodą. Starsza dziewczynka 3letnia wdrapała się na ławkę i spadła w gotującą się wodę. Zanim nadeszła matka, dziecko już nie żyło.

* **Kalendarz**. Dziś, w środę d. 9 kwietnia, Maryi Egip. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 45.

Wypadki historyczne. 1241 Klęska Polaków pod Lignicą.

---

(p.) **Buk**, 4 kwietnia. (S. p. radzca Franciszek Szubert). Złożyliśmy tutaj wczoraj do grobu jednę z tych zacnych, patryarchalnych postaci, które lepsze pamiętając czasy, są jakoby żywym węzłem łączącym nas z ubiegłą przeszłością. To téż nawet zebranie przedwyborcze powiatu bukowskiego na dzień ten przypadające odroczono, by nikomu nie przeszkadzać w oddaniu ostatniego hołdu zmarłemu. Widzieliśmy téż i na eksportacyi i na pogrzebie po kilkunastu kapłanów z dalszych nawet okolic, wielu właścicieli ziemskich, całe miasto i włościan. W środę pod wieczór, wśród pięknéj pogody odprowadzono zwłoki z Wielkiéj wsi tuż pod Bukiem położonéj do parafialnego w żałobę przybranego kościoła i złożono na wyniosłym, w zieleń przystrojonym i mnóstwem jarzącego światła otoczonym katafalku. Wczoraj zaś po wigiliach i mszy św. odśpiewanéj przez ks. K., spokrewnionego ze zmarłym, wstąpił na mównicę proboszcz miejscowy ks. Akoszewski i we wymownych słowach przedstawił żywot i zasługi zmarłego. Poczém złożono trumnę w grobowcu familijnym na cmentarzu. Miejscowa muzyka kościelna, jak i amatorzy pięknym, rzewnym śpiewem tak podczas mszy św., jak i przy grobie, znacznie przyczynili się do podniesienia ogólnego żałobnego nastroju.

Pozwólcie, że wam z mowy żałobnéj podam dla czytelników waszych choć krótką treść, gdyż sądzę, że zmarły radzca z wielu względów zasługuje na to, by pamięć o nim tak prędko nie zaginęła. Urodził się w czasie sejmu czteroletniego, roku 1790 w Mosinie, gdzie ojciec jego dzierżył urząd burmistrza. Po ukończeniu nauk w sławnych naonczas szkołach rydzyńskich, zkąd bardzo piękne wyniósł świadectwa, pracował od roku 1808 przy prefekturze poznańskiéj, a okazując wielkie zdolności, będąc pilnym i gorliwym, został przez rząd pruski mianowany zastępcą landrata powiatu śremskiego, zkąd przeniesiony w tym samym charakterze do powiatu bukowskiego, przez 30 blisko lat urząd radzcy ziemiańskiego sprawował. Nadszedł nieszczęsny rok 1848; jak szlachetnie myślał i czuł śp. radzca, pokazuje się najlepiéj z pisma, które po zgnieceniu powstania od rejencyi poznańskiéj odebrał. Pismo to w nadzwyczaj ostrych zredagowane słowach zarzuca mu, że za jego zezwoleniem oddział polski kasę powiatową zabrał, że wielu z podwładnych jemu urzędników w szeregi wstąpiło polskie, a nawet o zgrozo! własny syn polskim został ułanem, że na jego domu polska powiewała chorągiew itd. Otrzymał téż radzca natychmiast dymisyą. Odtąd niekrępowany niczém zajął się gorliwie rólnictwem, a przy usilnéj jego pracy, dobrze zrozumianéj oszczędności połączonéj z gościnnością polską, wnet powiększył się jego majątek, tak że dziś piękną posiadłość jedynemu zostawia synowi. To téż mówca żałobny wskazując na ten przykład z szlachetném oburzeniem powstał przeciw tym, co lekkomyślnie trwonią i innoplemieńcom sprzedawają majątki po przodkach odziedziczone, i wezwał obecnych posiedzicieli do szanowania drogiéj ziemi naszéj.

Jako członek dozoru szkólnego i długoletni prowizor kościoła pilnie i gorliwie chodził około spraw sobie powierzonych. Jak dawniéj dla podwładnych urzędników, tak późniéj dla sług i włościan dobrym i wyrozumiałym był przełożonym. To téż Bóg widocznie błogosławił jego pracy, a kilkoro wnucząt osładzało podeszły wiek jego. Szczery, prawowierny katolik przez całe swe życie, nie zaniedbywał nigdy praktyk religijnych, a w ostatniéj chorobie, czując się coraz słabszym, złożył w ręce kapłana wyznanie wiary i wśród łez rzewnych przyjął pokilkakrotnie ostatnie sakramenta św.

Cześć Ci, zacny mężu, za ten przykład piękny, jakiś nam wszystkim zostawił, niechaj Ci Bóg wieczną da za to nagrodę!

## Ostatnie telegramy.

* Rzym, 8 kwietnia. Papież wydał pismo do swego wikarego, Kardynała La Valetta, w którem zaleca dalsze środki przeciw szerzeniu szkół protestanckich w Rzymie — rozporządza, aby zamianował komisyą złożoną z prałatów i rzymskiéj szlachty celem dozorowania szkół zależnych od Stolicy św. i przyrzeka część świętopietrza na podniesienie tychże szkół. Równocześnie wzywa Ojciec św. szlachtę i duchowieństwo rzymskie, aby popierali materyalnie szkoły katolickie.

Londyn, 8. kwietnia. Dziś rada ministrów obradować będzie nad środkami których się trzeba będzie chwycić z powodu przesilenia w Kairze Morning Post oświadczając się przeciw bezpośredniej interwencyi, żąda, aby wezwano sułtana do złożenia Kedywa z urzędu.

Kair, 8 kw. Kedyw zawiadomił konsulów zagranicznych mocarstw o projekcie reorganizacyi finansów egipskich i oświadczył, że powodzenie tego projektu zależne jest od usunięcia europejskich ministrów. Wskutek tego jeden z ministrów podał się do dymisyi, drugiego, Wilsona i trzeciego ministra robót publicznych, złożył Kedyw sam z urzędu, i wybrał ministerstwo z samych krajowców.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 8 kwietnia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Stud. Sypniewski i dr. Gramlewicz z Wrocławia, Paruszewski z Obudna, panie Bilarzewska z synem z Miłosławic, Mukowska z Wągrówca i Rose z Berlina, Rosenhayn z Dziewiętlina, Jahns i Kłosowski z Gniezna, Grzymała z Witosławia, Rahn z Roszkowa, Maćkowski z Bydgoszczy.

## Ceny ziemiopłodów
### na targach zamiéjscowych

**Wrocław** 7 kwietnia 1879.

Żyto (za 2000 fnnt.) słabiéj, wypowiedz. 2000 cent., kwiecień i kwiecień-maj 115,50 płac. i żąd., maj-czerwiec 115 płc. i żąd., czerw.-lipiec 117,50 żąd., lipiec-sierp. 119.— żąd., sierp.-wrzesień —. wrzes.-paźdz. 123,— płc. i żąd.

Przenica 169 żąd., kwiecień-maj — żąd.

Owies w miejscu 107,50 płc. i żądano, kwiec.-maj 107,50 płc. i żąd., maj-czerwiec 109 żąd., lipiec-sierpień 114 płc., wypow. 500 cent.

Rzep 270,— żąd.

Oléj rzepiowy: bez in. wypowiedz. —— cent. w miejscu 59,— płn., kwiecień 56,— żąd. —,— pł., kw.-maj 56,— żąd., —,— płc., maj-czerwiec 56,50 żąd., —,— płc., czerwiec-lipiec — żąd., wrzes.-paźdz. 59,— żąd.

Petroleum za 100 kilogr. 20 ctr. Tara niezm. wypow. — miejscu 24,30 żąd., kwiecień i kwiecień maj 24,20 żąd., wrzesień-październik 26 żąd.

Okowita słabo, wypowiedz. 25,000 litr., kwiecień i kwiec.-maj 48,50 pł. i żąd., czerw.lip. — płc., lip.-sierp. —,— pł., sierpień-wrzes. 51—50,80 pł. i żąd.

**Cena wypowiedziana na 8 kwietnia:** żyto 115,50 m. pszenica 169 m., owies 107.50 mrk. rzep 270 m., olej rzepiowy 56 m., petroleum 24,20 m. okowita 48,50 m.

## Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 7 kwietnia 1879.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ciężki towar | | | | średni towar | | | | lekki towar | | | |
| | najwyż. | | najniż. | | najwyż. | | najniż. | | najwyż. | | najniż. | |
| | Mk | ₰ | Mk | ₰ | Mk | ₰ | Mk | ₰ | Mk | ₰ | Mk | ₰ |
| Pszenica biała . . . | 16 | 10 | 15 | 60 | 17 | 60 | 16 | 80 | 14 | 60 | 13 | 80 |
| „ żółta . . . | 15 | 40 | 15 | — | 17 | — | 16 | 30 | 14 | 40 | 13 | 40 |
| Zyto . . . . . | 12 | 10 | 11 | 70 | 11 | 50 | 11 | 20 | 11 | — | 10 | 70 |
| Jęczmień nowy . . . | 14 | 10 | 12 | 20 | 11 | 80 | 11 | 40 | 11 | 10 | 10 | 60 |
| Owies . . . . . | 12 | — | 10 | 80 | 10 | 50 | 10 | 10 | 9 | 80 | 9 | 20 |
| Groch . . . . . | 15 | 10 | 14 | 50 | 14 | - | 13 | 40 | 13 | — | 11 | 40 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep . . . . | 100 kilogr. | 26 | — | 24 | 75 | 23 | — |
| Rzepik zimowy . | „ | 25 | — | 24 | — | 23 | — |
| Rzepik latowy . | „ | 25 | — | 22 | 50 | 21 | — |
| Lnica. . . . . | „ „ | 20 | — | 18 | — | 16 | — |
| Siemię lniane . . | „ „ | 25 | 50 | 24 | — | 22 | — |
| Siemię konopiane | „ „ | 19 | — | 17 | 50 | 16 | — |

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm., za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 9,00 — 9,40 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 funt.) najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.) najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,60—3,00 m.

Słoma 19,00—21 mrk. za kopę 600 kil.

## Telegram giełdowy

**Berlin,** dnia 8 kwietnia 1879. (Kursa końcowe).

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stalsza | |
| kwiecień-m j | 179,— |
| wrzesień-paźdź. | 178,— |
| **Zyto** stalsze | |
| kwiecień-maj | 119,50 |
| maj-czerw. | 119,59 |
| wrzesień-paźdź. | 127,— |
| **Olej rzep.** stalszy | |
| kwiecień-maj | 57,50 |
| wrzesień-paźdź. | 59,60 |
| **Okowita** słaba | |
| w miejscu | 50,30 |
| kwiecień-maj | 50,70 |
| maj-czerw. | 50,10 |
| sierp.-wrzesień | 53,20 |
| **Owies** | |
| kwiec.-maj | 117,50 |
| Wypow. żyta | 500 |
| Wypow. okow. | 220,000 |

### Kapitały.

| | |
|---|---|
| Galic. akc. k. . | 101,40 |
| Pr. pożyczka państ. | 92,50 |
| Pozn. listy z. . | 97,10 |
| Pozn. listy rent. . | 97,40 |
| Austr. banknoty . | 174,10 |
| Austr. renta złota. | 67,60 |
| Austr. losy 1860. | 116,50 |
| Włochy . . . . | 78,25 |
| Amerykany . . . | —,— |
| Rumuny . . . . | 30,30 |
| Ros. banknoty . . | 198,90 |
| Ros.-ang. pożyczka | 85,30 |
| Ros. losy prem. 1866 | 145,50 |
| Pol. lik. l. zast. . | 55,— |
| Kredyty . . . . | 429.50 |
| Kolej państwowa . | 450,— |
| Lombardy. . . | 119.— |
| Usposob. spok. | |

**Szczecin**, dnia 8 kwietnia 1879. (Kursa końcowe.)

| | |
|---|---|
| **Pszenica** stała | |
| wiosna | 181,50 |
| czerw.-lip. | 185,50 |
| wrzesień-paźd. | 189,— |
| **Zyto** słabsze | |
| wiosna | 116,50 |
| czerw.-lip. | 119,— |
| wrzesień-paźd. | 123,50 |
| **Owies** | |
| **Oléj rzep.** niezm. | |
| kwiecień-maj | 57,25 |
| wrzesień-paźdź. | 58,75 |
| **Okowita** | |
| w miejscu | 49,50 |
| wiosna | 49,70 |
| maj-czerw. | 50,— |
| czerw.-lip. | 50,70 |
| **Petroleum** | |
| kwiecień | 10,10 |


Przyjaciołom i znajomym donoszę, iż dziś 7 kwietnia o godzinie 9 z rana umarła moja ukochana córka (670)

**SEWERYNA.**

Eksportacya odbędzie się 9 a pogrzeb 10 kwietnia.

**Mazurkiewicz.**

Panigrodz pod Kcynią.

**Przygotowanie do jednorocznéj służby.**

Na żądanie pensya.

Bydgoszcz (648)

major **Geisler.**

**Do zakładania ogrodów i parków modernizowania starych** i t. p. poleca się (666)

**Wojc. Kwiatkowski**

Strzelno, pow. Inowrocławski.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W. Ks. Poznańskie** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (632)

**C. Adamski, Poznań, Bazar**

w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szułczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrowie** u p. J. Nowakowskiego
w **Ostrzeszewie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.

**Chcący przyjąć czapki na skład**, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

**Wina węgierskie**

wytrawne, łagodne i słodkie, na całych, 5/8 i pół litrach, poleca na nadchodzące Święta Wielkanocne wszelkim osobom sprzedającym z drugiéj ręki po **cenach bardzo nizkich** kupując za gotówkę (592)

**handel win hurtowny**

**Ant. Pfitznera w Poznaniu,**

Stary Rynek.

**Na święta wielkanocne**

polecam

**Baranki i jajka cukrowe**

**Mazurki warszawskie i paryskie**

(w pudełkach stósownie do wysłania)

**Baby podolskie od 3 do 20 m.**

**Wszelkie pieczywo świąteczne**

**Karmelki, cukry i czekolady**

w wielkim wyborze i zawsze świeże. Proszę o wczesne zamówienia.

**A. W. Żuromski**

**cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,**

Poznań na przeciw teatru polskiego.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wykonywam stósownie do zamówienia i dobrym opakowaniu. (28)

**Wina czerwone**

**z Bordeaux**

po 1 m. 25 fen. 1,50, 2, 3 i 4 marki za butelkę, jako téż najlepszą gdańską wódkę z pod łososia, koniak i likiery francuzkie poleca (671)

**Ant. Pfitzner**

przy Starym Rynku.

**Na święta.**

Co dopiero odebrałem znaczny transport kaw, prawdziwie w wybornych smacznych gatunkach, polecając takowe szanownym moim odbiorcom, jako też inne towarzy potrzebne na święta po cenach zniżonych (645)

Młodzie co dzień świeże.

**S. Smoliński**

Chwaliszewo nr. 18.

**HERBATĘ**

chińską, mocną i delikatną, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434)

**J. N. Piotrowski** w Poznaniu

**Studentów**

przyjąć mogę od Wielkiejnocy na stancyą. Scisły dozór, opieka rodzicielska, młodszym pomoc w naukach oraz bezpłatne używanie fortepianiu. (612)

**J. Stefański,**

W. Garbary nr. 2.

**Chłopców**

przyjmie na pensyą pod dozór sumienny nauczyciel etatowy przy gimnazyum król. na prowincyi. Konwersacya polska, niemiecka i francuska, nauka religii, języka polskiego i muzyki w domu. Bl. wiad. w Eksp. Kuryera Pozn. pod adr. dr. Sd.

**Młynarz**

kawaler, posiadający chlubne świadectwa, znający się na parowym młynie, mogący złożyć 400—500 marek kaucyi, a w czasie latowym mogący wypełniać obowiązki urzędnika gospodarczego, poszukuje odpowiedniego umieszczenia, chociażby i zaraz. Adres W. U. probostwo w Skokach (Schocken). (672

**Pisarz gospodarczy**

biegły w polskim i niemieckim języku, jako też w piśmie poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana. Adres: Zawady nr. 29 p. Poznaniem. (665)



Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.